Rok IV. Kraków-Podgórze, niedziela 4 marca 1906. Nr. 61.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kupczyk.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec.

Każdy nowy prenumerator otrzyma bezpłatnie artystyczny kalendarz satyryczny na rok 1906 p. t. „Gdy naród do boju".

Reforma wyborcza.

(*Telegramy „Nowin"*).

Uchwała lwowskiej Rady.

Lwów. Rada miejska uchwaliła wczoraj przez aklamacyę następującą nagłą rezolucyę:

Rada miasta Lwowa, wychodząc z założenia, że zmiana ordynacyi wyborczej do Rady państwa, znosząca niesprawiedliwy system kuryalny i idąca za postępem czasu jest pożądaną, wzywa posłów z miasta Lwowa i reprezentantów stolicy na wiec trzydziestu miast, aby zasadniczo popierali i dążyli do przeprowadzenia takiej reformy — atoli z tem zastrzeżeniem, że równocześnie i przedewszystkiem nasze narodowe interesy mają być strzeżone i bronione. Ponieważ zaś projektowany obecnie przez rząd rozdział mandatów poselskich narusza stan posiadania Polaków w parlamencie i krzywdzi naród i kraj nasz w najwyższym stopniu w porównaniu z wszystkiemi innemi narodowościami i krajami w państwie, przeto Rada miasta Lwowa wzywa posłów i reprezentantów stolicy, aby wywalczyli zmianę tego krzywdzącego i groźnego dla nas w przyszłości stosunku mandatów poselskich, w szczególności, aby nie tykając zasady reformy wyborczej, wywalczyli dla Polaków i dla kraju naszego należyte powiększenie cyfry mandatów poselskich i sprawiedliwy udział w ogólnej cyfrze posłów do Rady państwa, tudzież aby uzyskali poważne powiększenie liczby mandatów z okręgów miejskich w Galicyi w ogóle, zaś miasta Lwowa w szczególności, co najmniej o dwa, wreszcie, aby wywalczyli odpowiadający interesom naszym rozdział okręgów wyborczych.

Czesi o reformie wyborczej.

Praga. Nowo ukonstytuowane czeskie stronnictwo prawno - państwowe, odbyło posiedzenie, na którem głównym referentem był Klofacz. Uchwalono rezolucyę oświadczającą się za powszechnem głosowaniem, odrzucającą jednak stanowczo projekt rządowy z powodu, że równa się narodowemu rozdziałowi Czech. Wezwano posłów do najostrzejszej opozycyi.

Niemcy w Czechach przeciw projektowi Gautscha.

Praga. Komitet partyi niemiecko postępowej w Czechach na kilku posiedzeniach zastanawiał się nad projektem reformy wyborczej. Uchwalono oświadczyć się za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale zaprotestować przeciw zamierzonemu podziałowi okręgów, rozdziałowi mandatów między Czechów a Niemców w Czechach i przeciwko temu, że miejscowości niemieckie w Budziejowicach, w Pilźnie, w Pradze i na przedmieściach nie mają reprezentantów. Wezwano posłów niemieckich, aby zajęli odpowiednie stanowisko w komisyi, a od wyniku ich starań zależeć będzie dalsze zachowanie się partyi postępowo-niemieckiej wobec reformy wyborczej.

Z CARATU.

Proces Oczakowski.

Mowy wygłoszone przez oskarżonych w procesie porucznika Schmidta były wspaniałymi przykładami wymowy rewolucyjnej. Oskarżeni przemawiali jak trybuni ludowi. Wyróżniło się przemówienie technika okrętowego, uczestnika buntu, który powiedział:

„Kocham ojczyznę swoją, kocham lud rosyjski, kochałem też drogi nasz krążownik; gdy zaszły wypadki wiadome nie chciałem opuszczać towarzyszów. Pragnąłem podzielić los choćby najsroższy... Nas ostrzeliwano... Bateryе morskie i kartaczownice siały śmierć dokoła. Piekło wrzało. Szukałem śmierci. Lecz oszczędziła mnie ona, ażeby zgotować mi śmierć bardziej męczeńską. Gotów jestem umrzeć, a umierając, błogosławię to, co najbardziej kocham: lud swój".

Lejtnant Schmidt przemawiał dwie go-



Torturowana przez oficerów kozackich. (Patrz: „Z Caratu" str. 2).

dziny. Mowa jego wywarła wielkie wrażenie na wszystkich. Mówił nie jak oskarżony, lecz jak trybun ludowy.

Schmidt mówił o swoich politycznych światopoglądach, o miłości do ludu, do chłopów, do robotników, do marynarzy. Mianuje się być socyalistą. Uważa, że dla szczęścia ludu potrzebna jest konstytuanta. Wierzy w przyszłość narodu, wierzy, że po strasznej wojnie nastąpi dzień odrodzenia i szczęścia; wie o tem, że 80 milionów włościaństwa kocha monarchę; Schmidt uznaje i ideał ludowy. Zakończył temi słowami:

„Nie wyprę się swego ideału, nawet gdybym przedstawiony był do łaski. Gotówem po trzykroć umrzeć na rusztowaniu. Upraszam sędziów o jedno tylko. Sam jeden w całej sprawie zawiniłem. Ukarzcie mnie, ale uniewinnijcie zacnych marynarzy, bo oni działali pod moim wpływem. Ja nimi powodowałem. Przysięgam wam: Nie jesteście w stanie zrozumieć siły, jaką nad tłumem posiadam...

Mnie, tylko mnie skazujcie!

Rozumiem, że ciężki jest trud sądzenia mnie; ale obowiązek spełnijcie do końca. Wy mnie skażecie, historya uniewinni lejtnanta Schmidta".

Prokurator w dłuższej przemowie żądał ukarania śmiercią tak Schmidta jak i 8 marynarzy, wspólników buntu.

Torturowana przez oficerów kozackich.

(*Patrz ilustracyę na stronie tytułowej*)

Pułkownik Łużenowskij, który w gubernii tambowskiej spełnił katowskie dzieło „uśmierzania" rozruchów, został przez „Bojową Organizacyę" na śmierć skazany. — Wykonania wyroku podjęła się młoda piękna nauczycielka Spiridonówna, która na jednej stacyi przed Tambowem wystrzałem z rewolweru położyła trupem ohydnego oprawcę. Dokonawszy swego zadania, Spiridonówna chciała zastrzelić się, ale otaczający Łużenowskiego oficerzy udaremnili zamiar samobójczy, a natomiast w straszny sposób poczęli się znęcać nad dziewczyną. Przy śledztwie poddano ją formalnym torturom, następnie chora i wpół przytomna została odwieziona do więzienia w Tambowie. Z celi więziennej udało się jej wysłać list do „drogich towarzyszy", w którym opowiada przebieg swego aresztowania i straszne zadawane jej przez oficerskich oprawców katusze. List Spiridonównej obiegł dzienniki rosyjskie i zagraniczne i drukujemy zeń ustępy, rzucające znamienne światło na zwierzęcą naturę Moskala czynownika i żołdaka.

Próba samobójstwa.

Widząc obnażone szable nad głową, przekonana byłam, że nadszedł mój koniec. Postanowiłam nie oddać się żywą, zwróciłam rewolwer ku sobie, ale ręka, silnie uderzona, zwisła. Od uderzeń padłam na ziemię i słyszałam tylko głos oficera kozackiego: gdzie twój rewolwer? Uczułam straszny ból od uderzeń kolbami po ciele i głowie. Chciałam zawołać „rozstrzelajcie mnie", ale nie byłam w stanie wyrzec słowa. A uderzeniom nie było końca. Rękami zakrywałam twarz, a ręce krwią się zalały. Następnie oficer kozacki schwycił mnie za włosy, podniósł i z całą siłą znów rzucił na ziemię. Straciłam przytomność, ręce opadły, a uderzenia posypały się na twarz i głowę. Potem chwycono mię za nogę i wleczono po peronie, a następnie po schodach. Głowa uderzyła o stopnie — schwycono mię znów za włosy i wpakowano do dorożki.

Zapomniała nazwiska.

„Zawieziono mnie do jakiegoś domu. Oficer kozacki pytał o moje nazwisko. Gotując się do czynu, postanowiłam je nie ukrywać, ale *je zapomniałam* i zaczęłam bredzić. Odprawiono mnie do urzędu policyjnego, gdzie mnie rozebrano, zrewidowano i rzucono do zimnej izby z kamienną zabłoconą podłogą.

Oprawcy

„Po paru godzinach przybył pomocnik komisarza Żdanow i oficer kozacki Abramow. Przebyłam w ich towarzystwie 10 godzin z przerwami. Badali mnie, a byli takimi wirtuozami w torturowaniu, że mógłby im Iwan Groźny pozazdrościć. Kopnięciem nogi Żdanow przerzucał mnie w kąt izby, gdzie czekał na mnie kozacki oficer, który nogą następował na kark i znowu odrzucał do Żdanowa. Kazali mnie rozebrać do naga. Nagą obydnie wymyślając, bili nahajkami i wołali: „no, wygłoś teraz mowę podburzającą!". Na jedno oko nic nie widziałam, a prawa część twarzy była strasznie poraniona. Przyciskali ją i pytali: „cóż boli cię, moja droga? No, powiedz, kto twoi towarzysze?" Nic nie odpowiadałam, tylko bredziłam, obawiając się w chwilach przytomniejszych, czy się z czem nie wygadałam.

Naprzód my, potem kozacy

„Oprzytomniawszy, powiedziałam swoje nazwisko; jako mieszkanka Tambowa, powołałam się na prokuratora Kamieniewa i innych żandarmów. Wzięto się do wyrywania mi po jednemu włosów z głowy, pytając: „gdzie są twoi wspólnicy?" Gasili palące się papierosy o moje ciało, mówiąc: „krzyczże bydlę". Wchodzili na moje nagie stopy butami, uderzali w nie obcasami, chcąc wywołać krzyk z mej piersi. Ale nie wydałam ani jednego krzyku. — „Będziesz ty krzyczała — mówił Żdanow — jeszcze się nacieszymy twojemi męczarniami, a na noc oddamy cię kozakom". „Nie, mówił Abramow, naprzód my, a potem kozacy".

Człowiek-zwierzę.

„Nazajutrz zawieziono mnie koleją do Tambowa. Towarzyszył mi Abramow z kozakami. Obelgom, wymyślaniom nie było końca. Czułam, że nawet kozakom było przykro. „Śpiewajcie rabiata — wołał Abramow — cóście tak posmutnieli? śpiewajcie! niech to bydlę zdechnie przy naszej zabawie". I rozpoczęły się dzikie wrzaski kozackie, potem gwizdania. Prosiłam o wodę — nie dali; następnie oficer kazał mnie przerzucić do oddziału II klasy i sam ze mną pozostał. Pijany, podbudzony namiętnością, rzucał się na mnie, ściskał, obejmował. Opierałam się ostatkiem sił gwałtowi. Oficer znalazł inny sposób — zaczął mi prawić komplementa, unosić się nad moją pięknością — całował mnie, głaskał... Broniłam się, jak mogłam, krzyczałam. Oficer z całym zamachem uderzył mnie butem w nogi, aby mnie obezwładnić. Nie spałam całą noc, obawiając się gwałtu. Kiedy się rozwidniło, oficer proponował, abym się na-

Zbielałe oczy...

—o—

(Fragment z 1904 roku).

Najeżony armatami potwór stalowy kołysał się ociężale na fali. Wiatr niepokoił wody, ale burzy nie zapowiadał.

Z pod czarnej chmury wysunął się rąbek tarczy słonecznej i rzucił ukośne blaski na wyorane wiatrem skiby morskie.

Fala wzbierała na widnokręgu, rosła, zbliżała się z charakterystycznym porykiem, uderzała w bok okrętu, a odparta od stalowego pancerza, przelewała się przez własny grzbiet i padała rozbita, rozpylona. Po niej szła druga, trzecia...

Komendant z lunetą w ręku rozglądał się po morzu.

Obok, oparty o balustradę, stał mężczyzna o żywym wyrazie twarzy. Rozumne jego oczy obojętnie ślizgały się po falach. Komendant spojrzał na niego i uśmiechnął się.

— Widzę, że się nudzisz, kochany artysto.

— Cokolwiek... Do tych widoków już przywykłem i do tych potarganych wybrzeży w fioletowej oprawie. Prawda, od krywam nowe szczegóły, nowe efekty światła, nową barwę wody — ma to nawet dużo wdzięku, ale...

— Ale ty szukasz innych wrażeń?

— Niezawodnie... Pejzażysta byłby tem zachwycony, ale ja... Ot, wiesz co komendancie, postaraj się o małą bitwę morską, choćby z dwoma lub trzema okrętami.

— Cha! cha! ot artysta... Choćby z dwoma lub trzema okrętami... A czy ty wiesz, co to bitwa na morzu w dzisiejszych czasach?

— No, no... postaraj się. Zobaczysz, że nawet nie zejdę do kajuty.

— Starać się niema potrzeby, — to, czego sobie życzysz, może stać się niespodzianie. Patrzaj, tam na granicy widnokręgu wyłania się ciemny punkt. Kto za ręczy, czy ten punkt nie niesie nam bitwy? Być może... Ostrzegam cię jednak, że możesz doznać rozczarowania. Powiedz mi, jak ty sobie właściwie wyobrażasz bitwę morską?

— Otóż właśnie, że nie mogę jej sobie wyobrazić porządnie, w całym majestacie... Słuchałem niejednego opowiadania widziałem wiele obrazów tej treści... Były tam nawet wyborne szczegóły, ale zdaje mi się, że koledzy moi szukali tematu w manewrach, a natchnienia w fantazyi, lecz prawdziwej bitwy, tak samo jak i ja — nie widzieli. Okręt tonący, pożar na pokładzie, z obowiązkowym akompaniamentem burzy, to już takie wszystko stereotypowe!

— Na obrazie, tak, ale nie na morzu...

— Zapewne, zapewne... Ale przyznasz, że więcej, stokroć więcej powiedziałyby oczy majtka, zbielałe z przestrachu, gdy czuje, że wraz z okrętem leci w przepaść bezdenną... Musiałeś widzieć takie oczy, admirale?...

— Nie... nie... ja ich nie widziałem... Bóg strzegł...

— O! ja chciałbym zobaczyć.

— Straszneś ciekawy... i poco ci takie oczy?

— Aby odtworzyć ich strach i pokazać go światu.

— Gdzie? na dnie morskiem?

— Na dnie?...

— A skądże ty chcesz patrzeć na ten strach w oczach majtka? chyba nie z lądu? Hej! mój artysto, w takie oczy raz tylko spojrzeć wolno, raz jedyny — ale za cenę własnego życia.

Nastała chwila uroczystej ciszy.

— Za cenę życia... Prawda — odezwał się malarz — o tem nie pomyślałem. Duchy morza, przebaczcie mi tę zuchwałość...

— I pytanie, jakby w takim wypadku twoje własne oczy patrzały...

— Masz słuszność... Mróz idzie po ciele...

— A widzisz. Ot, wiesz co, pozwól, że

piła wódki, czekolady. Przed Tambowem zasnęłam na godzinę, lecz przebudziłam się nagle, uczuwszy rękę oficera na mojem ciele"...

List Spirodonówny kończy się słowami; „Śledztwo skończone, — do tej pory jestem chora, często mówię od rzeczy. Jeśli mnie zamordują, umrę spokojna, przekonana, że uczyniłam dobrze".

Z KRAJU.

Kto chce tańczyć, ten powinien płacić. Piszą nam z Bochni: Za przykładem szlachty sanockiej i krakowskiej, także bocheńska szlachta postanowiła urządzić tany karnawałowe. I urządziła je we wtorek zapustny. Ale osób przybyło bardzo mało, skutkiem czego deficyt wieczoru wyniósł 50 koron. Następstwem deficytu zaszły wypadki daleko smutniejsze, niż w Sanoku i w Krakowie. Wierzyciele bowiem, za wzięte na kredyt utensilia balowe, spadli wyrokiem sądowym na młodzieńczych inicyatorów zabawy. Dziś przy natłoku publiczności, odbyła się na Rynku rzewna, a smutna scena doraźnej rewizyi kieszonkowej, dokonanej przez woźnego sądowego. Skutku żadnego nie miała, to też wśród wierzycieli powstał popłoch, bo główny aranżer tańców oprócz parasola i dwóch par kołnierzy, nie posiada żadnego ruchomego, ani nieruchomego majątku.

Nowy Sącz 2 marca. (*Lwowski teatr ludowy*). Bawiący tu sympatyczny lwowski teatr ludowy z doborową trupą, w której także występuje p. Roman Żelazowski w swych popisowych rolach, cieszy się niezwykle dobrem powodzeniem. Przedstawienia odbywają się przy zapełnionej po brzegi sali „Sokoła". Na pierwszem przedstawieniu w niedzielę 25 lutego b. r. odegrano nam „Karykatury", na drugiem „Pan Dyrektor", na trzeciem „Rozbitki", komedyę Blizińskiego z pierwszym występem Romana Żelazowskiego w roli popisowej Strasza. Na czwartem przedstawieniu odegrano sztukę „W Przystani" (drugi występ Żelazowskiego). Wszystkie przedstawienia wypadły bardzo dobrze. Obok pp. Żelazowskiego, Pilarskiego, Olskiej, Arciszewskiej, Limena, zasługują na słowa uznania pp. Folta, Szymański, Stradiot, Grafczyńskie i Wostrowska.

Z Nowego Targu piszą nam pod d. 2 b. m.:

Pogoda u nas prawdziwie marcowa. Zmarł tu 1 b. m. powszechnie lubiany nauczyciel szkoły ludowej Wład. Maciołowski w 31 r. życia. Zmarły utrzymywał w Krakowie w szkołach dwóch braci i siostrę. Cześć jego pamięci! — Nieszczęśliwy wypadek spotkał p. K., który 27 stycznia b. r. ślizgając się na Dunajcu, wpadł pod lód, skąd go z trudem nieprzytomnego wydobyto.

O borysławskie pożary. Akty ukończonej przed kilku dniami rozprawy o borysławskie pożary, nie odeszły jeszcze do najwyższego trybunału, aczkolwiek protokolanci tego olbrzymiego procesu, dr Both i dr Berger, dni całe pracują nad wygotowaniem protokołu. Pomimo telegraficznej prośby, wystosowanej przez obrońców oskarżonych do ministerstwa, o wypuszczenie uwięzionych na wolność, nie nadeszła dotychczas decyzya i kto wie kiedy siedzący już półtora roku więźniowie, ujrzą światło dzienne. W tych dniach jednak akty odesłane zostaną do Wiednia i może to wpłynie na uwolnienie uwięzionych.

Adieu, jatko miejska!

(Pan prezydent, a rękodzielnicy. Rozum a tanie mięso. Kochajmy się!).

......a zatem maluczko, a przyjdzie się nam pożegnać z jatkami miejskiemi. Pan prezydent Leo zadecydował już po cichu, że jatki miejskie zwinąć należy — a wobec takiego życzenia potężnej głowy miasta, wniosek r. Godzickiego, aby zarząd jatki m. gospodarował bez narażenia przedsiębiorstwa na deficyt — z pewnością nie znajdzie posłuchu, natomiast lada dzień okaże się, iż jatka wyczerpała doszczętnie resztkę obrotowego kapitału... i musi zaprzestać dalszej swej działalności. Kto naszego pana prezydenta kocha, starać się winien, aby deficyt jaknajprędzej wzrastał; niewątpliwie też magistrat zamianuje jeszcze jednego nowego oberkontrolora i kilku kontrolorów. inspektorów i technicznych doradców (z dyetami) dla jatki miejskiej, a pozostałe 2000 kor. kapitału rozejdą się w mgnieniu oka..... A wówczas, w myśl wniosku dra Staniszewskiego, *adieu*, jatko miejska! Radcy Bialik i Kosobucki w tryumfalnym pochodzie zaniosą do Muzeum Narodowego szczątki kramu, miejskie tasaki i fartuchy rzeźnickie itp. pozostałości po jatce, aby tam, obok halabard stróżów nocnych, stanowiły chlubny zaczątek specyalnego *oddziału magistrackiego*, pamiątki dla przyszłych pokoleń....

Dlaczego jednak pan prezydent zadekretował już zagładę jatek miejskich? Żali zmiękczyły mu serce łzy, spływające rzęsiście po tłustych policzkach pp. rzeźników, których jatka miejska rzekomo „doprowadza do ruiny?". Nie! Pan prezydent jako trzeźwy stańczyk nie rządzi się uczuciem w polityce. Nie serce przemówiło u pana prezydenta, lecz rozum stanu, znamionujący statecznego polityka.

Oto pan prezydent zmiarkował, że cechy rękodzielnicze patrzą nań oddawna niełaskawem okiem. Rękodzielnicy krakowscy mają do magistratu pretensye, że nie są należycie uwzględnianymi przy robotach w gminie, i — o zgrozo! — niezadowolenie z autonomicznych rządów takie wśród rzeźników przybrało rozmiary, że panu prezydentowi nawet „nagadano subiekcyj" z okazyi opłatka w Kole Mieszczańskiem. Najpotężniejszy zaś cech Rzeźników rzucił na prezydenta anatemę, jako że dopuścił do założenia jatki.

Takiej sytuacyi miejski rozum stanu długo cierpieć nie mógł. *Discordia maximas res dilabuntur*, nawet konserwatywnokahalna większość. A tu przecież zbliża się reforma wyborcza! Nadchodzą wybory do Rady państwa!! W takiej epokowej chwili nie można żyć w niezgodzie z panami na Kotłowem. Co nam po jakimś „regulatorze cen?" I tak nie zbankrutujemy, choć 2 lub 3 centy drożej za funt mięsa zapłacimy! Furda, jatki miejskie!! Kochajmy się!!!

I najdalej za dwa miesiące kronikarz „Nowin" doniesie, że jatki miejskie zostały zwinięte a pan prezydent znalazł łaskę w obliczu pana Bialika.

---

odeślę cię w szalupie do portu. Stamtąd przez lunetę możesz widzieć wszystko, no — i bezpieczniej będzie. Kto wie, czy się na co nie zanosi... Patrzaj, tam na widnokręgu są już cztery punkty. a pierwszy wysunął się znacznie naprzód.

— Zostanę tu... Lubię tę okolicę morską o zachodzie słońca.

— Jak chcesz. Czy wiesz, dlaczego pytałem przed chwilą, jak sobie wyobrażasz bitwę morską?

— Nie.

— Zaraz ci powiem, tylko wydam rozkazy.

Na dany sygnał pancernik zadrżał w posadach, potem spokojnie wykonał obrót, zwracając się tyłem ku morzu i stanął.

— Umykamy do portu? — zapytał malarz.

— Jeszcze nie. Bitwy nie będzie, ale spodziewam się odwiedzin, które trzeba godnie przyjąć.

— Jakich odwiedzin?

— Branderów. Są to stare pudła okrętowe, wysłane umyślnie po to, aby się dały zatopić u wejścia do portu.

— Cóż więc będzie?

— Zabawka, zobaczysz. Otóż, wracając do naszej rozmowy, chciałem zwrócić twoją uwagę, że tegoczesna bitwa morska nie zaspokoi głodu artystycznego. Prawda, bywają piorunujące katastrofy, ale właściwej grozy nie uchwycisz. Ot, momentalne zniszczenie... Wielkości tragicznej tu niema, bo niema walki, poświęceń, szału, zapamiętania, słowem, niema tego, co stanowi urok wielkiego czynu. Armata i torpeda, to dziś wszystko. Z czemże tu walczyć? Kiedy świat nie znał jeszcze kolosów pancernych, kiedy do walki szły wielkie budy drewniane, kiedy o torpedach nikomu się jeszcze nie śniło, to wówczas mogła być mowa o bitwach. Okręt strzaskany trzymał się dzień i dwa na falach... Mogłeś widzieć walkę marynarzy z żywiołami rozbitków szukających ocalenia na szczątkach statku.. A jeśli nieprzyjacielowi udało się złapać okręt przeciwnika i wszcząć walkę orężną na pokładach, to takie zapasy na tle pożaru i burzy morskiej mogły przedstawiać obraz pełen grozy... Ale dziś... to podłe! Płyniesz spokojnie — w tem torpeda trzaśnie pod tobą i w dwie minuty ani śladu, gdzie stał okręt na falach.. Ludzie zajęci pod pokładem nie wiedzą nawet, że są już w grobie!

— A ten moment, kiedy świadomość ich ogarnie... bo taki moment być musi... ten jeden moment starczy za całą wieczność strachu...

— Być może, chociaż mnie się zdaje, że ten moment jest już właściwie niczem, bo jest śmiercią.

— O nie! ten moment jest straszliwszy. Cóż śmierć? Chory umiera najczęściej w bezprzytomności... Kula armatnia urwie ci głowę i — koniec... Ranny żołnierz, gdy umiera wskutek ran, śmierć jest mu koicielką w cierpieniach... Ale tu co innego... Tu człowiek zdrowy, w pełni sił, patrzy na swoją śmierć przytomnemi oczyma... Nie, to mało — on czuje gwałt tej śmierci i myśli... Widzi siebie trupem — i myśli... jeszcze myśli!

— Nie bracie. Ja wierzę, że on w tym momencie już nie myśli... Wierzę w to, że przy takich hekatombach postawił Bóg litość na straży, która myśl gasi...

Rozmowę przerwał huk armatni.

— Chcą nas zapędzić do portu — rzecze komendant. — Będziemy grzeczni i odejdziem, wprzód jednak podziurawię im te pudła, zbliżające się do przystani. Widzisz je! to brandery, na nich są prawdziwi bohaterzy... Idą na śmierć nieuchronną i z góry o tem wiedzą. Mam dla nich szacunek, dlatego każę strzelać celnie, aby się długo nie męczyli...

— Idę po moje przybory.

— Masz czasu dość. Znajdziesz mnie na dole, przy wieży.

Zagrzmiała kanonada...

W odpowiedzi wiatr mocniej wzdął fale, które gwałtowniej biły w boki okrętu, raz po raz, ze zdwojoną szybkością.

Komendant śledził skutki pierwszych pocisków.

Stanowisko okrętu wydało mu się niedogodnem. Na dany sygnał pancernik za-

Co słychać w mieście?

Kraków 4 marca.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Kazimierza kr. — Jutro w poniedziałek Hadryana i Gertrudy. — Pojutrze we wtorek Kolety i Marcyanny.

Niedziela.

Teatr miejski. O godz. 3 po poł. „Grube ryby", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. O godz. 7 wieczór „Kordyan", poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

P. Michał Tarasiewicz przyjechał w dniu dzisiejszym i wystąpi po raz pierwszy w poemacie Jul. Słowackiego „Kordyan" w tytułowej roli. We środę zaś w komedyi Al. hr. Fredry „Jan Jowialski" w roli Ludmira; po raz pierwszy także ujrzymy na naszej scenie p. Solskiego w roli Jowialskiego, p. Sobiesława w roli Janusza, panią Słobicką w roli Szambelanowej, oraz pannę Palińską w roli Heleny, reszta obsady została niezmieniona.

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek „Przelotne ptaki", sztuka w 4 aktach M. Donnay'a i L. Descavea'a.

We środę „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

We czwartek „Poniedziałek karnawałowy" (Rosenmontag), tragedya oficerska w 5 akt. O. E. Hartlebena.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

W niedzielę o godz. 3 po południu „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach C. Kraatza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór „Starościc ukarany".

Koncert spacerowy. Przypominamy, że w niedzielę 4-go b. m. w salach starego teatru odbędzie się koncert spacerowy orkiestry 13 p. p. pod dyrekcyą kapelmistrza Hocka, na dochód zakładu p. Żurowskiej.

Komitet, który stanowią panie: Axentowiczowa, Chylińska, Dobroszyńska, Federowiczowa, Grodyńska, Gutowska, Jaworska, Jordanowa, Leowa, Mendelsburgowa, Mikucka, Muczkowska, Pawlikowska, Pareńska, Śliwińska, Sterzewska, Smolarska, Zieleniewska, Zollowa, ogłosił następującą odezwę:

„Zakład pani Żurowskiej dla opuszczonych dziewczynek nie ma stałego zaopatrzenia, jedynie z jałmużn czerpie dochody. Dla dziewczątek wyrwanych nieraz z ostatniej nędzy fizycznej i moralnej, jakąż bezpieczną przystanią jest ten Zakład, który daje im prawdziwe chrześcijańskie wychowanie i sposobi do życia praktycznego i uczciwej pracy.

Ratować niewinne dzieci z tej przepaści nędzy — wyrwać z gorszącego otoczenia — umożliwiać im chrześcijańskie wychowanie i naukę pracy — która im da chleb w rękę, oto zadanie pani Żurowskiej".

Bufetem zajmuje się komitet pań. — Podwieczorek kosztuje 60 halerzy.

Wstęp na salę 1 kor., młodzież szkolna i dzieci płacą połowę. Miejsce siedzące na galeryi 50 hal.

Koncert znakomitego skrzypka Leopolda Auera, który grać będzie w sali starego teatru razem z prof. Jerzym Lalewiczem, obudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie pośród melomanów krakowskich nietylko ze względu na to, iż Auer jest jednym z najwybitniejszych skrzypków współczesnych, lecz także ze względu na okoliczność, iż Auer z prof. Lalewiczem odbyli kilkakrotnie, na dłuższą rutę obliczone wycieczki koncertowe i stworzyli wyjątkowo zgrany zespół artystyczny. Koncertanci wykonają dawno w Krakowie niesłyszaną „Sonatę Kreutzerowską" Beethovena, oraz „Sonatę a mol" Schumanna. Nadto wykona prof. Auer szereg kompozycyj takich mistrzów jak Corelli, Brahmsa i innych.

Bilety nabywać już można w Towarzystwie muzycznem.

Obraz Chełmońskiego „Racławice", który wywołał tak żywe zajęcie, wystawiony będzie w naszem mieście, w Kole artystyczno-literackiem tylko do niedzieli wieczora. Wstęp 60 hal. W poniedziałek obraz odchodzi do Wiednia.

Dom Matejki. W ubiegły piątek, odbyło się posiedzenie rady m. pod przewodnictwem wice-prezydenta Chylińskiego, delegatów gminy miasta Krakowa i Towarzystwa im. Matejki, celem ostatecznego ułożenia warunków zawrzeć się mającego kontraktu, w sprawie objęcia domu Matejki w zarząd i na własność gminy.

Na ubogich m. Krakowa złożył p. Ignacy Borger, kupiec z Saros Patak (Węgry) w przejeździe przez nasze miasto 60 koron w prezydyum tutejszego magistratu.

Alkohol — jego wrogowie i obrońcy. Pod takim tytułem wypowie w niedzielę 4 b. m. w lokalu „Eleuteryi", ul. Jagiellońska l. 5 I p., interesujący odczyt p. Szczęsny Turowski. Początek o 7 godzinie wieczorem. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Prócz członków Towarzystwa, również goście, pragnący zaznajomić się z naszym ruchem abstynenckim, na wszystkich tego rodzaju zebraniach bardzo mile będą widziani.

Najbliższe postoje „Wystawy Ruchomej" i wiece przemysłowe urządzone staraniem Ligi Pomocy przemysłowej odbędą się w miesiącu marcu b. r. w następujących miejscowościach:

w Skawinie w dniach 6 i 7 (wiec 7 środa o godz. 10 przed południem);

w Oświęcimiu w dniach 8 i 9 (wiec 8 czwartek o godzinie 3 popołudniu);

w Zatorze dnia 10 sobota (wiec o godz. 10 przed południem);

w Kętach w dniach 11 i 12 (wiec 11 niedziela o godz. 4 popołudniu).

Schronisko urzędniczek pocztowych. W dniu 9 b. m. w sali starego teatru odbędzie się koncert na dochód funduszu budowy domu (schroniska) dla urzędniczek pocztowych ze współudziałem p. Klary Czopp Umlaufowej, p. Ciechanowskiej (śpiew), p. Palińskiej artystki dramatycznej (deklamacya), p. Wielruchowskiego, prof. konserwatoryum muzycz

---

toczył koło i spokojnie podążał na wskazane miejsce, gdy w tem z sąsiedniego okrętu dano znak alarmujący, jeden, drugi, trzeci.

Było już zapóźno.

W tym samym momencie rozległ się grzmot złowrogi i gęste opary buchnęły w górę. Pancernik podniósł się, jakby na ramionach Cyklopa — i opadł nagle, złamany w podstawach, bez sił, jak olbrzymia kłoda drewna.

Z hukiem szalonym wdarły się wody i roznosiły śmierć... Z pod pokładu wydarł się na zewnątrz jeden, jedyny krzyk piekielny z setek piersi... I natychmiast zaległa cisza grobowa.

Tylko majtek młody, chłopak szesnastoletni, biegnie przez pokład, z obłędem w oczach zbielałych...

— Stój chłopcze! zapóźno — już ty nie uciekniesz biedaku...

Stary wódz chwyta młodego chłopca, pokazuje go malarzowi:

— Ot, masz oczy, jakie widzieć chciałeś!...

I tuli chłopca w ramionach swoich.

Przez jeden moment słyszeli jeszcze huk wody nad sobą.

Przez jedno mgnienie zamajaczył im jeszcze słaby pobrzask ognia.

Po raz ostatni...

Na powierzchni wód te same poryki fal i w górze te same poszumy wichrowe zlewały się w potężne akordy wielkiej pieśni, której nie urągał już żaden zgrzyt.

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

15) —o—

„Szanowny Panie! Przekonywam się coraz bardziej, że był to mój nierozsądek czy też prawdziwa kara Boża, że dostaliśmy się w ręce pana i że powinienem był panu wypowiedzieć szczegółowo całą prawdę. Pan i tak już wiesz za wiele. Wiesz przynajmniej tyle, że to mi sprawia prawdziwą obawę. Jestem też przygotowany spełnić obowiązek mój względem pana.

Niech pan mię nie potępia, gdy po długiej walce ze sobą nabrałem przekonania, że mi sumienie nakazuje, człowieka, z którym mię łączy takie bliskie pokrewieństwo, bronić, o ile na to siły moje na to pozwolą. Otóż natychmiast po rozmowie z panem telegrafowałem do Filipa, ostrzegając go i radząc mu ucieczkę i jestem pewny, że już znajduje się w bezpiecznem miejscu. Jeżelim postąpił niewłaściwie niech mię pan Bóg ukarze, ale nie mogłem zrobić inaczej.

Nie jedź pan do Dowru, bo to byłoby daremnie, tam nie znajdziesz pan nikogo. Nie wątpię, że pan już znasz połowę przynajmniej tej smutnej sprawy, dla czego zatem masz się zwodzić, czekaj pan w Southend. Pan to rozumiesz lepiej niż ja. Pozostanę w Paryżu i będę czekał na dalszy rozwój wypadków. Potępiając mię, zechciej rozważyć, w jak okropnem znajduję się położeniu. Oby niebo zmiłowało się nad nami! Austyn Harvey".

Skoro to przeczytałem, wziąłem kapelusz, kierując się ku Charing-Croos i kupiłem bilet do Dowru.

Jedno teraz mię zajmowało, gdzie się znajduje Filip Harvey i czy go nie przychwycę w Dowrze? Należało koniecznie jeżeli nie odnaleść, to dowiedzieć się, co to znaczy: „ten stary murzyn".

Skoro przybyłem do Dowru, wpadła mi w oczy wielka deska z rozmaitymi plakatami i ogłoszeniami. Między nimi wyglądały dwie głowy murzyńskie, stanowiące szyld zakładu pod „Saraceńską głową".

Przywołałem dorożkę i kazałem się zawieźć do pierwszej lepszej oberży, w której panuje ruch podróżnych. Skoro już ujechaliśmy znaczny kawał drogi, zapytałem dorożkarza o „Zakład Saraceński".

Znał go bardzo dobrze, była to oberża bardzo odwiedzana z dużym szynkiem i dość mizerną restauracyą; na górnym piętrze znajdowały się izby noclegowe.

Już dobrze się ściemniło, gdyśmy dotarli do owej oberży i właśnie w tej chwili kiedy dorożka zbliżyła się do wjazdu, jakiś pan prędko wybiegł z oberży. Przerażony przycisnąłem się do kąta, aby mię nie zobaczono, bo tym panem był Austyn Harvey, który z wielkim wzburzeniem pędził, rozglądając się to na lewo, to na prawo. Moja dobra gwiazda przywiodła mię tu, gdzie Filip Harvey przebywał;

(skrzypce), p. Buray (śpiew), oraz chóru akademickiego pod batutą p. Walewskiego.

Stowarzyszenie rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych zawiadamia swych członków, że zwyczajne roczne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 4 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali Czytelni kolejowej przy ul. Lubicz l. 13.

Cyganka Karolcia Kwiatkowska, dwudziestokilkoletnia cyganka, która co dopiero opuściła więzienie za popełnione kradzieże, przybyła znowu w ubiegły piątek na targ podgórski i usiłowała wyciągnąć pewnej przekupce pieniądze z kieszeni. Przytrzymana przez nią za rękę, uderzyła przekupkę kilka razy w twarz i chciała uciec. Została jednak aresztowana i odstawiona do aresztów.

Śmiertelna jazda sankami. Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o przejechaniu druciarza, Jana Skórczyka, przez włościanina Wojciecha Ruska z Kosocic. Fakt ten przedstawia się następująco:

Drogą przez Krzemionki, obok Podgórza, przejeżdżał wieczorem sankami Rusek i to w szalonem tempie. Ponieważ konie nie były zaopatrzone w dzwonki, nie słyszał przechodzący drogą druciarz zbliżających się sanek i dostał się pod konie.

Droga prowadziła z górki, Rusek nie mógł więc koni wstrzymać, które biednego druciarza wlokły na przestrzeni kilku metrów. Skórczyka w nieprzytomnym stanie, ciężko pokaleczonego i potłuczonego, odwieziono do szpitala OO. Bonifratrów, gdzie jak się dowiadujemy, onegdaj **zmarł** z odniesionych ran.

Rusek, który w owym dniu miał być pijany, chciał po wypadku uciec i prawdopodobnie byłoby mu się udało, dopiero przechodzący patrol wojskowy wstrzymał sanki i spowodował przyaresztowanie Ruska. Będzie on za nieostrożną jazdę odpowiadał sądownie.

Odpowiedzi redakcyi. *W. P. Lucyanowi J. w Krakowie.* Wiersz pański świadczy o dobrych chęciach, ale nie o talencie. Widać z wiersza, że pan lubuje się w rymowaniu, ale szkoda na to czasu; lepiej czytać dobre poezye, niż płodzić nieudolne.

W. P. J. P. w Krośnie. Nie zamieścimy. Nie zawiera ona opisu sprawy, lecz jakieś aluzye i domyślniki, które aż nazbyt widocznie dyktowała ukryta osobista animozya. Pożądane nam są korespondencye z prowincyi, ale i treściwość są warunkami przyjęcia.

Mądry ojciec, głupi synek.

(Smutne skutki nowego sposobu zdawania egzaminów).

Pan D., urzędnik krakowskiej poczty, miał głupiego synka, nie tyle może nawet głupiego, ile rozpróżniaczonego. Ojciec nie chciał oddać synka do rzemiosła, lecz pragnął przepchać go przez gimnazyum. Chłopak z wielkim trudem, przy pomocy licznych „korepetytorów" ukończył klas cztery, a nadal miał się uczyć prywatnie. Zapobiegliwy ojciec dobrał pewnego zdolnego ucznia S. z wyższego gimnazyum, aby przygotował młodą latorośl do zdania egzaminu z pierwszego półrocza klasy V-tej. Niestety usiłowania korepetytora okazały się bezowocne, gdyż synek do książek czuł wstręt nieprzezwyciężony.

Zaniepokojony a pomysłowy ojciec wpadł wówczas na taki koncept. Oto obiecał nauczycielowi, niewiele starszemu od Adasia, kwotę 200 kor. pod warunkiem, że zamiast Adasia zasiędzie do egzaminu i zda go pod jego nazwiskiem. Ubogi korepetytor złakomił się na taką kwotę i propozycyę przyjął. Jakoż rzeczywiście przed kilku tygodniami pojechał do Dębicy z przybranym ojczulkiem i zdał z odznaczeniem egzamin w imieniu Adasia.

Wszystko byłoby się może skończyło szczęśliwie, gdyby rozpromieniony rodzic nie zapomniał o jednem, mianowicie o zapłaceniu przyrzeczonej nagrody. Poszkodowany korepetytor zaczął się żalić na pana D. przed kolegami, sprawa się rozniosła i doszła nareszcie do wiadomości policyi.

Egzamin Adasia będzie miał więc smutne następstwa dla trzech osób. Przedewszystkiem będzie pociągnięty do odpowiedzialności ojciec p. D., jako moralny sprawca oszukańczej afery; niemniej odpowie korepetytor. A i Adasiowi ten sposób egzaminu nie ujdzie na sucho.

I trzeba to było dla niemądrej ambicyi pchać chłopca przez gimnazyum? Jak gdyby nie można żyć i być użytecznym człowiekiem bez świadectwa „matury"! Kto nie ma zdolności lub ochoty do nauki, niech obierze praktyczny zawód.

Pan Pietrzak, kandydat na męża.

W przebraniu konduktora. — Pomysłowy narzeczony. — Dobry lokator. — Pośrednik od węgli i cielęciny.

Policya krakowska aresztowała onegdaj nadzwyczaj sprytnego franta, 31-letniego Leopolda Pietrzaka, karanego już kilkakrotnie za kradzieże i oszustwa. Pietrzak, przebrawszy się w mundur konduktora, rozwinął na bruku krakowskim szeroką oszukańczą działalność. Przedstawiając się za konduktora, naturalnie pod fałszywem nazwiskiem, nawiązał liczne znajomości z młodemi (i starszemi, bo nie był wybredny) kobietami, obiecując im ożenienie, wyłudzał od nich znaczniejsze kwoty. Ofiarą padały przedewszystkiem służące. Dwie z nich dały nawet już na zapowiedzi ale Pietrzak w ostatniej chwili umiał się zawsze ulotnić. Pewnej kucharce Agacie, wręczył n. p. jakiś papier, mówiąc, że to jego metryka i kazał dać na zapowiedzi, a równocześnie zażądał znaczniejszej zaliczki na sprawienie sobie ślubnej garderoby. Dziewica, której spieszyło się iść za mąż, z ochotą wręczyła narzeczonemu swój fundusik, a dopiero u księdza proboszcza dowiedziała się, że papier, dany jej przez narzeczonego nie jest żadną metryką urodzin, ale świadectwem zaślubin jakiejś osoby, już dawno zmarłej.

Pan Pietrzak był wszechstronny w swej działalności. Oprócz proceder „narzeczonego" uprawiał różne inne procedery. I tak wynajmował każdego pierwszego ładne mieszkanko „z wiktem i opierunkiem", dając małą zaliczkę, a pod koniec miesiąca znikał z oczu gospodarzy i pod innem nazwiskiem szukał szczęścia gdzieindziej. Prócz tego „zarabiał" nasz bohater w ten sposób, że jako konduktor kolejowy, obiecywał różnym osobom sprowadzać „po zniżonych cenach" węgle a nawet cielęcinę z prowincyi, gdzie jest znacznie tańsza i na konto pobierał znaczniejsze kwoty.

Oszusta osadzono „pod telegrafem" gdzie policya prowadzi szczegółowe dochodzenia i bada licznych świadków.

---

wielka głowa murzyna sterczała ku mnie na szyldzie oberży.

Obecność Austyna Harvey'a naprowadzała na domysł, że w bliskości znajduje się i Filip Harvey.

Pan Austyn, myślałem, umie należycie plątać ślady, naumyślnie pisał, że bawi w Paryżu, aby zatrzeć tym sposobem swoją bytność w Dower. Prawdopodobnie dowiedział się, że brat nie usłuchał jego rady i przybył osobiście, aby go ratować.

Cała oberża wyglądała bardzo ubogo. Kazałem sobie dać pokój i przygotować za godzinę jeżeli będzie można kotlety.

— Czy kto mieszka u was? zapytałem kelnera.

— Wczoraj było tu sporo gości, ale dziś bardzo ich jest mało.

— Spotkałem przed chwilą jednego pana, który tu mieszka o ile wiem, rzekłem na chybił trafił. Wysoki, blondyn, blady pan. Czy ten pan nie nazywa się czasem Tompson.

Był to strzał na wiatr, kelner spojrzał na mnie zdziwiony i rzekł, że ten pan, którego tak dobrze opisałem, nie nazywa się Tompson lecz Harwey, cały dzień przesiedział w swoim pokoju.

To mi wystarczyło.

Filip Harvey znajdował się pod tym samym, co ja dachem i do tego pod rzeczywistym swoim nazwiskiem!

Zeszedłem na dół, aby spożyć kotlety, bo zmieniłem swe plany. Teraz już nici całej sprawy niespodzianie mam w ręku...

Spożywszy kolacyę, z przyjemnością paliłem cygaro, gdy nagle otworzyły się dzwi. Ażem się cofnął z krzesłem, gdyż wchodzącym, byłbym przysiągł, jest Filip Harvey. Jak jego brat był wysokiego wzrostu, smukły, blondyn. Jedynie tylko niemiał ani jasno błękitnych oczów pastora, ani barwy twarzy brata, wyglądał ponuro i miał jakieś niepewne spojrzenie.

Kelner zobaczywszy go, zbliżył się a Harvey kazał podać szklankę grogu gorącego i mocnego.

Już kilka razy spojrzał na mnie i nagle stanął przedemną, jakby powziął jakieś postanowienie.

— Czy możemy ze sobą pomówić? Czy pan lubisz towarzystwo? Tu w tej przeklętej psiej norze, nie ma czem zgoła zabić czasu, rzekł.

— O i owszem, odpowiedziałem, jestem niezmiernie kontent, że znajdę w panu towarzysza, że się poznamy. Czy nie zasiądziemy tu w rogu izby?

Filip Harvey szybko, rzucił się na stojącą sofę a ja usiadłem na krześle, przedzielał nas stół. Kelner wnet przyniósł dymiący się grog.

— To dość przyjemnie pachnie, odezwałem się. Nie mogą inaczej postąpić jak podzielić pański gust. Kelner i dla mnie tego samego.

Harvey sam kazał przynieść drugą szklankę.

Dość długo narzekał na nędzną mieścinę, na fatalne powietrze, a kiedy starałem się zwrócić rozmowę na bieżące wypadki, krzyknął głośno:

— Pal was dyabeł z waszą polityką!

Rozmowa z Harvey'em nie należała zgoła do przyjemnych; człowiek któremu sumienie nie daje spokoju, jest złym towarzyszem, zgryźliwym, zniechęconym.

— Moje nazwisko jest Spence, rzekłem w końcu. Spence z Londynu. Czy mogę mieć śmiałość zapytać się pana, z kim mianowicie mam przyjemność spędzić dzisiejszy wieczór?

— Naturalnie. Nazywam się Harvey, Filip Harvey, czego się wcale nie wstydzę.

— Sądzę, że do tego nie ma pan najmniejszego powodu. Czy pan przypadkiem nie jesteś bratem, wielebnego pana Austyna Harvey'a, wikarego w Southend?

— Tak, to mój brat.

— Na prawdę. A to szczególne. Spotkałem pańskiego brata w Paryżu przed ośmioma dniami; nie, nie, właściwie mamy dziś piątek a to było we wtorek. Zdziwiło mię, że go tu znowu ujrzałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Puść psa, bo strzelę!“.

Franciszek Zurychta, ślusarz z Płaszowa, który trudni się z amatorstwa handlem psów, dowiedział się, że p. Zieliński na Zabłociu ma młodego rasowego psa, wartości 100 koron i postanowił przyjść w jego posiadanie, ale bez pieniędzy. Wybrał się więc onegdaj nocą pod dom p. Z., otworzył wytrychem sień i chciał psa wyprowadzić. W tej chwili jednak zbudził się p. Z., i w negliżu, z rękami gołemi wypadł przed dom. Widząc złodzieja uprowadzającego psa, puścił się za nim w pogoń, a dla postrachu krzyknął: „Puść psa, bo strzelę!“.

Złodziej jednak w obawie przed groźbą, dobył sam pistoletu i strzelił do p. Z., na szczęście nie trafił go jednak. Tymczasem pies wyrwał się Zarychcie i uciekł do swego pana; złodziej musiał dać wobec tego za wygraną i znikł w cieniach nocy. Na podstawie zeznań p. Z. wyśledzono go i przyaresztowano.

Sprawę oddano do sądu.

Chciał widzieć jak się pociąg wykoleja!

Czytelnicy nasi przypominają sobie niezawodnie fejleton pod powyższym tytułem, zamieszczony w roku ubiegłym w „Nowinach“, a opisujący zamach na pociąg pospieszny, wykonany przez młodego człopca w Ameryce.

Analogiczny wypadek zaszedł onegdaj w Podgórzu, na szczęście jednak nie przyszło do katastrofy.

Sprawozdawca nasz pisze:

We wtorek w południe groziło wielkie niebezpieczeństwo pociągowi kolejowemu, który opuścił stacyę „Podgórze-miasto“ i zdążał do Płaszowa; jechało w nim może 30 osób, przeważnie młodzieży szkolnej i kilku robotników.

Na skręcie, gdzie tor wije się wąskim tunelem między dwoma skalistymi pagórkami podgórskich Krzemionek, nieznany sprawca ułożył na szynach trzy wielkie głazy kamienne. Niebezpieczeństwo wykolenia pociągu było tem większe, że lokomotywa znajdowała się na końcu pociągu i pchała wozy tyłem. Na szczęście torem przechodziła pewna kobieta, która krzykiem zaalarmowała służbę kolejową i pociąg tuż przed zaporą wstrzymano. Inaczej, mogło przyjść do poważnej katastrofy.

Podgórska ekspozytura policyi wdrożyła natychmiast energiczne śledztwo za sprawcami. Przyaresztowano dwunastu chłopaków, włóczących się po Krzemionkach, a znanych z psich figlów.

I istotnie wykryto lekkomyślnego żartownisia, w osobie trzynastoletniego chłopca, Adama Schnabla, wychowanka opraocy miejskiego w Podgórzu. Urwisz znany z psot, wyszedł w tym dniu ciepłym, prawie wiosennym na Krzemionki i bawił się nad torem. Wkrótce zauważył, że kilka głazów jest wzruszonych i dałoby się je zepchnąć na dół, na tor kolejowy. Po długich usiłowaniach dokonał zamiaru i głazy umieścił na szynach.

Wiedząc dobrze, że pociąg może się wykoleić wskutek tego, ułożył się w ukryciu za pagórkiem i czekał, „co z tego będzie“. Przechodząca torem kobieta udaremniła jednak plan urwisza.

Lekkomyślnego chłopaka ukarano policyjnie.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Amnestya?

Moskwa. Słychać, że na święta Wielkanocne starego stylu — wszyscy przestępcy polityczni w Rosyi, których liczka wynosi 72.000 osób, mają otrzymać amnestyę.

Zamachy.

Radom. Dzienniki donoszą, że z Radomska wybrała się pewna partya ludzi, w celu ściągania składek na cele partyjne po wsiach okolicznych. Strażnik ziemski i patrol zastąpili im drogę i aresztowali wszystkich. W ubiegły poniedziałek pięciu ludzi napadło na tego strażnika i strzałami z rewolwerów go zamordowało.

Represye.

Wilno. Naczelnik wileńskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, wydał okólnik do podwładnych mu naczelników, zabraniający urzędnikom posługiwania się językiem polskim przy pełnieniu czynności służbowych. W rozmowie z publicznością, na wszystkie pytania polskie powinni odpowiadać tylko w języku rosyjskim.

Rabunek w Finlandyi.

Sztockholm. Koło Haparandy obrabowano ubiegłej nocy wóz pocztowy, przyczem konduktor zginął, a pocztylion odniósł rany. Zrabowano 70.000 k.

Tammerfors. (Tel. aj. ros.). Członkowie zjednoczenia robotniczego wydali policyi kobietę, która brała rzekomo udział w obrabowaniu filii banku państwowego w Helsingforsie. Kobieta ta, nazwiskiem Emilia Kayl, mieszka w domu Zjednoczenia i oświadczyła, że pochodzi z Rygi i należy do partyi socyalistycznej. U dwóch osób, które aresztowano, jako podejrzanych o udział w rabunku, znaleziono 13.000 rbs. i 9900 mk.

Absolutyzm na Węgrzech.

Rządy królewskiego komisarza.

Budapeszt. Królewski komisarz Rudnay zjawił się dziś przed południem w lokalu urzędowym wiceżupana komitetu peszteńskiego Beniczky'ego i oświadczył, że z dniem dzisiejszym **zawiesza autonomię** komitetu peszteńskiego i że prośba żupana o dymisyę została przyjęta. Urzędnikom pozostawiono 24 godzin do namysłu, czy zechcą pozostać w urzędzie, czy nie.

Groźne rozruchy w Chinach.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, iż przygotowuje się akcya wsólna mocarstw z powodu rozruchów w Chinach. Ameryka przygotowuje się do wysłania na wody chińskie kilka okrętów. W Manili stoi 15.000 wojska amerykańskiego, które w razie potrzeby ma byc do Chin przetransportowane.

Różne wiadomości.

Literat bez dachu. Redaktorowi i wydawcy „Syna Otieczestwa“ (organu partyi socyal-rewolucyonistów) Jurycynowi na zasadzie stanu ochrony wzmocnionej nakazano wyjechać z Petersburga i zakazano mieszkać w stolicach, miastach uniwersyteckich i wszędzie, gdzie ogłoszono stan wojenny i ochrony wzmocnionej.

Początkowo chciał on pojechać do majątku swego ojca w gubernii chersońskiej, lecz okazało się, że w majątku tym i wogóle w całym powiecie niedawno wprowadzono stan wojenny.

Potem p. Jurycyn zamierzał wyjechać do dóbr brata w gubernii charkowskiej, lecz dowiedział się, że tam od dawna już jest stan ochrony wzmocnionej.

Wtedy p. Jurycyn zdecydował się jechać do dóbr drugiego brata w okręgu wojska dońskiego, lecz i tam, okazuje się, jest stan wojenny. Wreszcie nieszczęśliwy redaktor wpadł na myśl zamieszkania w domu matki w Mikołajewie, lecz... i tam jest stan wojenny.

Tym sposobem — pisze „Nasza Żyźń“ — p. Jurycynowi pozostaje do wyboru wyspa bezludna i balon. Ale na bezludnej wyspie mieszkać on nie może wobec braku tam przewidzianego przez prawo nadzoru policyjnego, a w balonie posądzony byłby o dezercyę z pod opiekuńczych skrzydeł wydziału ochrony.

Zamordowanie sekretarza poselstwa. Z Brukseli donoszą: Syn tutejszego naczelnego konsula z Chile, Karol Waddington, zamordował kilkoma strzałami z rewolweru sekretarza poselstwa Palnaceras'a. Zabity był zaręczony z córką naczelnego konsula; od kilku jednak dni stosunki między narzeczonymi stawały się coraz oziębiejsze. Młody Waddington chciał pomścić siostrę, która pokochała bez wzajemności 21-letniego sekretarza ambasady. Ojciec narzeczonej, konsul Waddington, ogłosił w dziennikach zapowiedź wkrótce nastąpić mającego ślubu córki. Uczynił to bez wyraźnego zezwolenia młodego Palnaceras'a oraz jego ojca, co wywołało jeszcze większe nieporozumienie między obydwiema rodzinami. Winnego zbrodni morderstwa, młodego Waddingtona, jeszcze nie uwięziono, ponieważ jest poddanym obcego państwa. Po załatwieniu jednak formalności dyplomatycznych będzie musiał konsul Waddington wydać syna w ręce sprawiedliwości.

Taniej na maszynach przepisuję i uczę aniżeli kto inny

Bronisław Krasicki

właściciel **Biura pisania na maszynach,**

Kraków, ul. Szewska l. 15. 215

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu
(minimum 50 halerzy)

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy ulicy Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki smyczkowej. 175

Poszukiwane.

Młoda panienka uzdolniona w krawieczyźnie jako też nadająca się do sprzedaży sklepowej znajdzie umieszczenie u **Hermana Plessna**, specyalisty gorsetów, ul. Grodzka 4. 219

Lokal składający się z 2—3 pokoi, w cenie 30—40 Koron potrzebny zaraz, może być i na przedmieściu. — Zgłoszenia: Towarz. „Samopomoc" Grodzka 48.

Korepetytor zdolny, do dobrego ucznia z 3 klasy gimnazyalnej, jest poszukiwany zaraz. Wiadomość: Sienna 3, I. piętro, rano do 11, popołudniu 2—3 212

Do sprzedania.

Interes przy jednej z głównych ulic w Krakowie, do sprzedania, za odebraniem inwentarza i odstępnem. — Wiadomość w firmy K. Okoń, Szewska 10.

Szafa i mała lada sklepowa, dwie szafki wystawowe oraz 3 szyldy, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS" przy ul. Szewskiej L. 2. 153

FOLWARK z 15 morgami gruntu, w tym kamieniołom, zabudowania nowe, z inwentarzem lub bez, do sprzedania. 9 klm. od Krakowa. Wiadomość: Administr. „Nowin". 200

Bezpłatnie!

Wydział PRACY „Komitetu Samopomocy dla wychodźców z Król. Polsk. i Rosyi", poleca **wykwalifikowanych** fachowców wszelkich zawodów.

Poleca wyłącznie pracowników, mających świadectwa i poważne polecenia, po zasięgnięciu dokładnych informacyj w miejscu ostatniego zatrudnienia.

Ma do umieszczenia: 30 ślusarzy, 2 bronzowników, 2 murarzy, 2 piekarzy, 2 złotników, 5 kowali, 2 kominiarzy, blacharza, 6 malarzy pok., elektrotechnika, kalosznika, hafciarza, 4 gisserów, 2 pilnikarzy, 4 stolarzy, 2 pończoszników, grawera, 2 górników, 8 szewców, 10 robotników fabrycznych, 2 weberów, 10 krawców, 2 rzeźbiarzy, 5 tkaczy, 8 rzeźników, 2 masarzy, 2 gospodynie, kelnera, 2 stangretów, 8 parobków gospod., 10 subiektów handlowych, 5 uczni, 10 pracowników biurowych, 2 techników, 3 szoferów, 2 ogrodników, 2 kiprów, 3 nauczycieli domowych.

Ma wolne posady: kilku wykwalifik. kotlarzy, tokarzy żelaznych, kowali, rzeźbiarzy drzew., kilka dziewcząt do służby, oraz małą dziewczynkę do dziecka.

Bliższych informacyj udziela Wydział Pracy komitetu Samopomocy, ulica Grodzka 48, II p., tylko listownie.

Kierownik Wydz. Pracy:
M. J. GŁADYCH.

Tylko krótki czas! Za tą cenę jeszcze nie było!



Na święta wielkanocne chce każda gospodyni mieć mieszkanie przystrojone.

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11,000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych desenach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbład, kwiaty itp** wysyłać **po złr. 2 50** tylko **za zaliczką**. Szczególnie polecenia godny dla wilgodnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję **napowrót** i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 22 po złr. 2 30

207 Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki**

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście „AUSTRO-AMERICANA".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.909 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Gold lust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7**, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej.

23

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.

(Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Ostrzeżenie.

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! kto chce mieć **ubranie eleganckie, modne**, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone, niech zamówi

u Zygmunta Chilli, krawca

w Krakowie, Wielopole L. 8.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 52

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej **J. IWANICKI**

Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Najpiękniejszy podarek przy każdej okazyi!



Naturalnej wielkości.

Serce Jezusa, Serce Maryi albo Anioł Stróż

świecące statuy modelowane w akademii wiedeńskiej— Figura jest z białego, różowego lub biało-niebiesk. przezroczystego szkła, matowa lub z połyskiem, z jednej sztuki wraz z oliwiarką i waży $2^1/_2$ klg. — Nadaje się do pokoi dziecinnych, chorych cierpiących na bezsenność jako **światło nocne**. **Cena za sztukę złr. 3 —.** Do każdej statuy dodaje się **darmo** jedno światło karbonowe (świecące się przez dwa lata bez oliwy.) Z powodu tej oszczędności oliwy, statua wogóle nic nie kosztuje. — Przesyłka za zaliczką przez:

SKŁAD FIGUR, R. FLESSIG

WIEDEŃ II/13, Czeningasse Nr. 16

188 (przedział pocztowy 32)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne pod względem nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane na metalu w ramach zwykłych gotyckich i romańskich wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła chętnie jednę stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. 12

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać tylko „KAWĘ ZDROWIA“ bez dodatku ziarnistej.

Każdy

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

Kawy Zdrowia

która zmieszana z $^1/_4$ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.



Samo się przez się opłaca.

30 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklową Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas“, wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 36 zęków, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzedz włosy. **Kompletna** złr. 3·—. II-gi gatunek złr. 2·75·—. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się wrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I szy jakości, 1 mm. złr. 2·50. — **Nożyce do strzyżenia koni i psów,** niezbędne dla właścicieli koni i psów, po złr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków Spitalna 40

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnow. Wałowa 18.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska, obok Kółka rolniczego.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „orygnalne Singera“, Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcem do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 83

KONCES. BIURO PISANIA I POWIELANIA NA MASZYNACH

Kraków, ul. Garbarska 4 (obok Hotelu Krakowskiego),

przyjmuje wszelkie prace w zakres ten wchodzące i wykonuje najstaranniej i najtaniej. 198

Udziela się lekcyj pisania na maszynie.

SALON MOD „IRIS“

Maryi Romantszyn

przy ul. Szewskiej l. 2

poleca

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po **bardzo przystępnych cenach.**

Dla „chorych nerwowo“ i cierpiących na bezsenność, zawrót głowy, nudności, drgawki i epilepsyę najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest aptekarza Laub g dera Herbata Nervola: Do nabycia w paczkach po 1 M. 50 f. przez aptekę Vohburg a. D. 41 Rozsyłka opłatnie. Premiowane. Wiedeń 1906, dyplom honorowy wraz ze złotym medalem. Chlubne świadectwa do usług. 181

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 146

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Śledzie marynowane

bardzo dobre i ładnie garnirowane w Bazarze Spożywczym M. NODZEŃSKIEGO w Krakowie, ulica Floryańska 40, w niedzielę i święta zamknięte. 204

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medyczny Dra Müllera 177

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Rober, Braunschweig.

Wykaz około 150 wolnych posad.

Przesyłamy za nadesłaniem 80 h. (także markami) „Zentral-Stellen-Anzeiger“ Cieszyn-Teschen (Ogłoszenia wolnych posad umieszczamy bezpłatnie!)

Kamieniarski Zakład

pod zarządem 211

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1 95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia



w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.

Cenniki darmo 7

OGŁOSZENIE z LICYTACYI

i okazyą nabyte zegarki złote i srebrne, łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki i inne

wartościowe wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane, między temi znaczna ilość kosztowności z drogimi kamieniami sprzedawane będą

poniżej ceny szacunkowej dnia 5-go marca br. i dni następnych

pod firmą 217

Emil GOLDWASSER

w KRAKOWIE, ul. Grodzka Nr. 58.

Pierwszy sklep przy ewangielickim kościele.



3 letnia piśmienna gwarancya! Bez konkurencyi!

5 Koron!

Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany z 3 letnią pisemną gwarancyą za sztukę Kor. 5 —
tenżesam z wskazówką sekundową . . . . „ 6 —
W eleganckiej srebrnej oprawie bez wskazówki sek. „ 10 —
tenżesam z wskazówką sekundową . . . . „ 12·50

Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką. — Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 314.

Bodato ilustrowany katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 78

50°/₀ taniej. K. ROMAN, FRYZYER KRAKÓW, SZEWSKA 21

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zł. z czesaniem włosów po 1 zł. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898. 7



Od skrzętności naszych pań zawisł pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreinera nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreinera oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Ksiądz proboszcz Kneipp.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański

W drukarni J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.